

Naprotechnologia zamiast programu in vitro

Warszawa

Minister zdrowia Konstanty Radziwiłł po zapowiedzi dotyczącej wygaszenia programu refundacji in vitro ogłosił „Narodowy program prokreacyjny”

Paulina Radwanowicz
redakcja@polskatimes.pl

Program ma opierać się na metodzie zwanej naprotechnologią. Polega ona na monitorowaniu cyklu menstruacyjnego kobiety i kontroli poziomu hormonów tak, by wyznaczyć opty-

malny czas na poczęcie. Metoda ta zdaniem części ekspertów skuteczna jest tylko w niektórych przypadkach, np. gdy przyczyną niepłodności są problemy z owulacją. Nieskuteczna jest wtedy, gdy kobieta cierpi np. na niedrożność jajowodów.

- To, że minister zdrowia ogłosił, że rządowy program in vitro potrwa tylko do połowy przyszłego roku to decyzja smutna i to nie tylko dla mnie, ale przede wszystkim dla tych par, które korzystały z leczenia za pomocą in vitro. Pan minister zapowiada narodowy program leczenia niepłodności. Jeśli w tym na-

rodowym programie niepłodności chce umieścić naprotechnologię - będzie to jedna z największych bzdur, jakie się pojawią w całej Europie - mówi prof. Marian Szamatowicz, twórca polskiego programu in vitro.

Minister zdrowia zapowiedział, że „Narodowy program prokreacyjny” będzie częścią szerszego - „Narodowego programu zdrowia”. Według Radziwiłła problem leczenia niepłodności nie może być sprowadzany do in vitro, gdyż „jest to nadużycie z merytorycznego i medycznego punktu widzenia”. Jak stwierdził, „bardzo wiele pacjen-

tek lub par nie jest w ogóle poddawanych diagnostyce dotyczącej problemów z niepłodnością”. - Bardziej wskazane byłoby, gdyby orzekano wobec kobiet diagnozę pozwalającą na zastosowanie sposobu leczenia, który jest prostszy, tańszy i bardziej efektywny - mówi minister.

Jak twierdzi szef resortu zdrowia: - Wydawanie ponad 90 mln zł na program (in vitro - red.), który nie jest jedynym rozwiązaniem problemu niepłodności, a z drugiej strony budzi bardzo zasadnicze opory etyczne dużej części społeczeństwa, wydaje się być po prostu niecelowe. ●